Nr 61. Kraków, Sroda 15 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. - - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 186.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Przekupstwo posłów przed sądem.

(Patrz artykuł).

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 marca.

Tarnobrzeg. (Tel. wł.). W ciągu dzisiejszej rozprawy obr. Dr Heski przedkładał dwa listy Wiącka na dowód, że Wiącek namawiał do wyzyskiwania mandatu i ofiaruje dowód prawdy.

Dalej wniósł Dr Heski, aby przesłuchać sekretarza Paducha Dębińskiego z Wiednia, na dowód, czy podpis Wiącka na przedłożonym wekslu na 1000 koron. był sfałszowany, w końcu wniósł odczytanie wszystkich listów Paducha do Dąbińskiego w Wiedniu.

Dr Surowiecki sprzeciwia się odczytaniu listów i szeroko opowiada, że w sprawie weksłu Paduch-Wiącek chodziło o pożyczkę Banku kredytowego.

Osk. Kanarek powołuje na świadków Izraela Kropsa z Rozwadowa i Józefa Wietschnera z Dukli na dowód, że Wiącek podpisał w restauracyi hotelu Belle-vue we Lwowie weksel, celem otrzymania od Wietschera pieniędzy na założenie fabryki dewocyonaliów i obiecał za to wyrobić koncesyę szynkarską

Potem wyjechał Paduch do Krosna, gdzie interweniował w tej sprawie osobiście u starosty Czepielowskiego.

W przededniu wojny.

Już nad granicą Meksyku?

Londyn. (Tel. wł.) W San Antonio znajdowała się już dnia 13 b. m. zupełnie zmobilizowana armia północno-amerykańska z wyjątkiem kawaleryi, która dzisiaj przybywa. Roosevelt zwiedzał wczoraj obóz polowy. Pod koniec tygodnia przyjedzie do obozu szef sztabu generalnego.

Część wojsk północno-amerykańskich uda się na dalsze południe w pobliże granicy meksykańskiej. Ponieważ dotąd nie przybyły pontony, (skierowane na boczne linie) przeto kawalerya zatrzyma się nad Rio Grande, która oddziela Meksyk od Stanów. Po przybyciu pontonów zbudowanym zostanie most na tej rzece i armia Stanów Zjednoczonych wkroczy na terytoryum meksykańskie.

Czy istnieje sojusz meksykańsko-japoński?

Londyn. (Tel. wł.) Część prasy angielskiej sprzeciwia się okupacyi Meksyku przez armię Stanów Zjednoczonych. Twierdzi ona, że Stany Zjednoczone rozmyślnie podsycały rewolucyę w środkowej Ameryce, by znaleźć pozór dla rozciągnięcia swej kontroli czy protektoratu nad wszystkiemi państwami aż po Kanał panamski. — Otwarcie Kanału nastąpi wkrótce. Stany Zjednoczone chcą mieć zabezpieczony przejazd swej floty wojennej przez Kanał i dlatego dążą do zwierzchnictwa nad Zatoką meksykańską.

Kilka dzienników londyńskich przynosi informacye o porozumieniu Meksyku i Japonii.

Prezydent Meksyku Diaz wysłał niedawno syna w poufnej misyi do Tokio. Dowodem przyjaznych stosunków między obu państwami było choćby to, że na obchód 100-lecia niepodległości Meksyku przybyła do zatoki meksykańskiej eskadra japońska, która po uroczystościach sondowała głębokość wód na Oceanie Cichym, przyczem urządziła ćwiczenia wojenne. To skłoniło prezydenta Stanów Zjednoczonych do zarządzenia mobilizacyi, która 28 bm ma być ukończoną. Już jutro tj. 15 bm. wyjeżdżają pierwsze pociągi transportowe z wojskiem i amunicyą nad granicę Meksyku!

Japoński poseł przeczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy poseł japoński zaprzecza, by między rządem meksykańskim a Japonią istniało jakiekolwiek przymierze. Poseł nie otrzymał dotąd od rządu z Tokio autentycznych informacyi, ale na podstawie własnego materyału informacyjnego, uważa pogłoski o sojuszu japońsko-meksykańskim za baśnie.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki podnoszą, że między Anglią a Stanami Zjednoczonemi stosunki są najserdeczniejsze. Zatargi między Stanami a Anglią załatwiać będzie stały sąd rozjemczy.

Anglia prawdopodobnie poprze akcyę Stanów w Meksyku.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki stwierdzają, że w zatargu między Rosyą a Chinami nadchodzi moment decydujący. Najbliższa nota Rosyi będzie już ostatecznem *ultimatum*, zawierać będzie żądanie, by Chiny w ściśle oznaczonym terminie dały zadośćuczynienie. Ponieważ Chiny będą niezawodnie zwłóczyć z wypełnieniem tego żądania, przeto w najbliższych tygodniach nastąpi okupacya części Kuldży przez wojska rosyjskie. Okupacyi dokonają dwa rosyjskie korpusy w Turkestanie. Korpusy te już w czasie wojny rosyjsko-japońskiej były zmobilizowane i zaopatrzone w materyał wojenny. W obecnej wyprawie na Chiny materyał ten zostanie zużytkowanym. Rząd rosyjski sądzi, że Chiny nie będą się sprzeciwiać okupacyi i pogodzą się z losem.

Petersburg. (T. B.). „Birż. Wiedom." donoszą z ministerstwa spraw zagranicznych, że ostatnia nota Chin wywołała tu niepomyślne wrażenie. Chiny czynią znowu trudności w sprawie utworzenia rosyjskiego konsulatu. Zanosi się niebawem na bardzo poważne wypadki.

„Now. Wremia" oświadcza: Dalsze rokowania z Chinami są bezcelowe. Rząd rosyjski musi w interesie godności państwowej Rosyi posłać Chinom ultimatum.

Nota rosyjska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś ogłoszoną została treść noty rosyjskiej, która była odpowiedzią na drugą notę chińską. Rząd rosyjski oświadcza, że zachowanie się Chin wobec Rosyi jest nieprzyjazne i że rząd pekiński powinien się dobrze zastanowić nad konsekwencyami swych kroków. Z tej noty wynika, że rząd rosyjski waha się jeszcze z ogłoszeniem formalnego *ultimatum*, że jednak ultimatum wkrótce zostanie wysłane.

Wynik spisu ludności

Lwów. (Tel. wł.) Namiestnictwo lwowskie ogłasza wynik spisu ludności z dnia 31 grudnia r. 1910. Według oficyalnych dat ludność Galicyi wynosiła w tym dniu 7.965.404 mieszkańców. Przed 10 laty wynosiła 7315939, a zatem powiększyła się o 649.465 mieszkańców.

Na ogólną cyfrę ludności składają się: Lwów z 196257 (w 1900 r. 159.877) mieszkańców, Kraków 140.950 (w 1900 r. 91933) i 80 powiatów politycznych 7628197 (7.064.789) mieszkańców. Lwów wzrósł o 36380, Kraków o 49627, a 80 powiatów o 563458 mieszkańców.

Wskutek przyłączenia do Krakowa gmin podmiejskich ludność powiatu politycznego krakowskiego zmniejszyła się o 19556 osób i wynosi obecnie 66889 mieszkańców. Największy wzrost wykazuje powiat lwowski. Liczy dzisiaj 161662 mieszkańców (przybytek 15731). Zmniejszenie ludności wykazują powiaty: Borszczów (—230), Dąbrowa (—343) Gorbiec (—979), Kolbuszowa (—684), Kraków (—19556), Pilzno (—1569) i zaleszczyki (—1315).

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przystąpiono do przesłuchania drugiego świadka dowodowego Dr. Jana Jordana, dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej.

Obrońca Zahajkiewicz sprzeciwiał się zaprzysiężeniu go, twierdząc, że Jordan jest współwinnym (!) podobnie, jak poprzedni świadek prof. Mars. Dr Jordan miał zdaniem obrońcy brać czynny udział w budowaniu barykad (!).

Trybunał uchwalił zaprzysiądz Jordana, poczem rozpoczęło się jego przesłuchanie. — Świadek opowiada szczegółowo o stosunkach na uniwersytecie, a następnie oświadcza, że na wiadomość o zamierzonej na 1 lipca demonstracyi w uniwersytecie, prorektor polecił mu zorganizować służbę aby sama jej obecność zapobiegła niszczeniu majątku uniwersyteckiego.

Następnie opisał świadek, w jaki sposób zmobilizował służbę.

Przew. Czy zawiadomił pan policyę o zamierzonych zajściach?

Św. Nie, bo policya sama o nich dobrze wiedziała.

Przew. Czy z młodzieżą uniwersytecką widział się pan dyrektor tego wieczoru?

Św. Nie Poszedłem od prorektora na chwilę do kancelaryi a potem wprost do domu.

Przew. Czy w ciągu nocy nie zgłosił się kto do pana?

Św. Nikt.

Przew. Co panu opowiadał prorektor o odwiedzinach młodzieży, która była u niego w nocy?

Św. Opowiadał, że byli u niego do 4-ej, ponieważ umyślnie ich zatrzymał, aby nie zdążyli zebrać się w znacznej liczbie na uniwersytecie.

Izba posłów.

Wiedeń. (T. B.). W Izbie posłów toczy się dalej dyskusya nad rezolucyami agrarnymi. Przemawia Słoweniec pos. Roszkad i Budig.

Wiedeń (T. B.) W dalszym ciągu posiedzenia po Budigu przemawiał między innymi p. Buzek, który zauważył, że sprawy będące przedmiotem wniosków komisyi są tylko w pośrednim związku z obradami Izby, gdyż należą prawie wyłącznie do kompetencyi sejmów krajowych. Mowca postawił też poprawkę do rezolucyi komisyjnej, kładącą właśnie nacisk na kompetencyę sejmów, zwłaszcza sejmu galicyjskiego. Potem przemawiali pp. Lisy i Biankini.

Koło polskie.

Wiedeń, (Tel. wł.) Koło polskie prowadzić będzie dzisiaj, jutro i pojutrze (o godzinie 4 popołudniu) obrady polityczne nad budżetem. Prezydyum Koła zwołało posłów na posiedzenie depeszami terminowymi. Stosunkowo niewielu tylko odpowiedziało na wezwanie. Dużo członków Koła przebywa w kraju.

Budżet na rok 1910.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj i dzisiaj obradowała przedpołudniem Rada ministrów nad terminem załatwienia budżetu państwowego na rok 1910. Prowizoryum budżetowe kończy się 31 marca. Niema nadziei, by komisye budżetowe i obie Izby załatwiły całoroczny budżet do końca marca, gdyż obecnie, t. j 14 marca, komisya budżetowa Izby posłów jeszcze nie załatwiła ani połowy budżetu. — Wobec tego Rada ministrów przedłoży parlamentowi krótkoterminowe, jednomiesięczne prowizoryum do uchwalenia.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 marca.

Rusyfikatorzy o samorządzie Król. Polskiego.

Petersburg. (Tel. wł.). Na zebraniu „Tow. kresowego" obradowano nad projektem ustawy samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.

P. Aleksiejew, poseł od „mniejszości rosyjskiej z Warszawy" wygłosił dłuższą mowę, w której między innemi zaznaczył, że projekt ustawy uczyni język rosyjski w samorządzie martwą literą. Polacy wszędzie i zawsze, opierając się zawsze na formalnem rozumieniu prawa, urządzają sobie urągowisko (!) nad sądem i językiem. Pozwolenie na używanie języka polskiego w samorządzie miejskim powiększy jeszcze więcej antagonizm. Już teraz prasa polska poczytuje samorząd miejski za pierwszy etap na drodze do Polski niezawisłej. (!)

W. P. Wojejkow utrzymywał, że Polacy mogą po polsku myśleć, (co za wspaniałomyślność słowiańska! Przyp. Red.), lecz mówić powinni po rosyjsku.

Biskup Eulogiusz oświadczył, że Polacy z warunkowego (!) dopuszczenia języka polskiego do biurowości samorządu miejskiego uczynią używanie tego języka obowiązującem i wyprą język rosyjski. Mowca przytacza jako przykład, okoliczność, że Polacy agitatorowie wydali rozkaz potajemny, aby w rądach gminnych mówiono wyłącznie po polsku.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm II przybywa w piątek dnia 24 b. m. o godz. wpół do 11 ej do Wiednia. Z dworca kolei Północnej uda się koleją obwodową do Pelzing, gdzie oczekiwać go będzie cesarz Franciszek Józef I. z wszystkimi obecnymi w stolicy arcyksiążętami. Nastąpi tam oficyalne przyjęcie, cesarzowi Wilhelmowi przedstawieni będą dygnitarze wojskowi, Namiestnik Dolnej Austryi i burmistrz miasta Wiednia. Cesarz Wilhelm zamieszka w Schönbrunie w pałacu cesarskim. Po złożeniu wizyt arcyksiężniczkom, uda się na śniadanie. Wieczorem odbędzie się obiad dworski na 80 osób.

Wieczorem odjedzie cesarz do Wenecyi. Tam spotka się z królem Wiktorem Emanuelem III. Będzie to spotkanie na pół polityczne, bo królowi włoskiemu towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych. Jeszcze dnia 26 bm. wieczorem wyjedzie cesarz niemiecki do Korfu.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy do Rady miejskiej rozwija się u nas w sposób urągający wszelkim zasadom życia parlamentarnego. Wybory odbędą się już za dwa tygodnie, a dotychczas cała akcya wyborcza toczy się za kulisami i najważniejsze postanowienia zapadają na konwentyklach, w których uczestniczy kilku najzaufańszych i najwpływowszych członków klik rządzących. Ogół wyborców nie wie o niczem i do końca nie będzie wiedział, jacy kandydaci ubiegają się o mandaty radzieckie. Żadne zgromadzenie publiczne, żadna dyskusya zasadnicza nie objaśni wyborców o zapatrywaniach, programach i dążeniach kandydatów. Sam akt wyborczy będzie dopełnieniem prostej formalności, gdyż kandydatów ustanowią i zamianują ludzie, którzy, rozporządzając całym aparatem wyborczym, z wolą i życzeniami wyborców liczyć się nie potrzebują i z nią się nie liczą. W ten sposób wybory są parodyą parlamentaryzmu i obniżają niesłychanie poziom naszego życia publicznego.

Podobno jednak w niektórych kołach wyborczych budzi się już reakcya przeciw tym praktykom deprawującym. Już w kole I. silna akcya komitetu Związku ekonomicznego urzędników, poruszyła wyborców i wywoła nieznane dotychczas ożywienie. Ale nawet wyborcy właściciele domów wychodzą ze swej zwykłej apatyi i chcą samodzielnie stanowić o swoich mandatach. Odbyli już nawet zgromadzenia, poświęcone sprawie wyborów. Pierwsze te próby, choćby na razie były bezskuteczne, powitać należy ze szczerem zadowoleniem, jako usiłowania zmierzające do uzdrowienia naszych opłakanych stosunków. Niechże przynajmniej część uświadomiona społeczeństwa zaprotestuje przeciwko systematycznemu zatruwaniu naszego życia publicznego intrygą i pokątnem działaniem, a wybory obecne, oby były ostatnimi pod panowaniem systemu, który obywateli-wyborców przemienił w bezmyślne i śmieszne maryonetki.

* * *

Zgromadzenie na Grzegórzkach. Otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 12 marca odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego dzielnicy Grzegórzki-Piaski. Po ożywionej dyskusyi uchwalono, aby od kandydatów na radcę miejskiego zażądać obowiązującego oświadczenia na następujące postulaty: 1) Wybrany radca zwoła wiec ogólny wszystkich nowo-przyłączonych dzielnic w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych oraz zmiany § 16 noweli do ustawy budowlanej. 2) Obowiązuje się do interwencyi w razie rzeczywistego pokrzywdzenia obywatela przez organa miejskie. 3) Zwoła co pół roku ogólne zebranie swych wyborców celem poinformowania ich o swej pracy i celem poinformowania się o ich potrzebach. 4) Starać się będzie o przesunięcie rogatek na same granice miasta, względnie o wydanie legitymacyi do wolnego przejazdu obywatelom, mieszkającym obecnie za rogatką. 5) Gdyby na jednym z wieców uchwalono radcy votum nieufności z powodu niewykonania przyjętych zobowiązań, obowiązuje się bezwarunkowo mandat złożyć.

W końcu uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania kandydatów i odebrania od nich deklaracyi. Kandydatury należy zgłaszać na ręce przewodniczącego komitetu p. Michała Knycza (ulica Grzegórzecka l. 26).

Michał Knycz, przewodn. *Prus*, sekretarz.

Zgromadzenie przedwyborcze obywateli z Dzielnicy XIV. (Czarnej Wsi) odbyło się dnia 13 bm. na „Kotłowem".

Przewodniczył obradom radca miejski p. J. Peroś, który wobec rzucanych haseł bezpolityczności podkreślił, że Rada miejska może być tylko (!) pod hasłami politycznemi wybierana i że Kraków, jako duchowa stolica Polski musi posiadać reprezentacyę nie czysto gospodarczą tylko, ale też szczerze narodową. (Czyżby urzędnicy, profesorowie i nauczyciele żydowscy byli mniej szczerze narodowi, niż Grossy, Landauy i inni sprzymierzeńcy polityczni p. Perosia? Przyp. Red.).

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, wyrażono uznanie p. Misiorowskiemu za jego dotychczasową działalność w Radzie miejskiej. P. Zatorski wskazał, że zebranie spokojnie może jego kandydaturę na nowo ogłosić, to samo z naciskiem powtórzył p. Skóra, powołując się na to, że ciągłość w reprezentacyi jest pożyteczna dla dzielnicy.

Kandydaturę przeto p. Franciszka Misiorowskiego uchwalono popierać.

Żydzi w świetle dokumentów historycznych.

I.

Przywilej, nadany żydom przez Bolesława Pobożnego w Kaliszu dnia 16 sierpnia 1264, a zatwierdzony w dosłownem brzmieniu przez Kazimierza Wielkiego w Krakowie, dnia 8 października 1343 — jest najdawniejszym dokumentem historycznym, świadczącym o istnieniu żydów na ziemiach polskich.

Z treścią jego zapoznałem czytelników „Głosu Narodu" w artykule pod tyt. „Polska nietolerancya". Obecnie zamierzam naszkicować w ogólnym zarysie dzieje stosunku żydów do Polski i jej mieszkańców — znowu na podstawie świadectw historycznych. Zastrzegam się też z góry, że luźne te kartki nie wyczerpią ani w części nawet bogatego materyału dziejowego. Chcąc bowiem jasno przedstawić całokształt kwestyi polsko-żydowskiej od czasów najdawniejszych, trzebaby zapełnić kilka tomów. Chcę tylko zwrócić uwagę na najciekawsze tylko i najcharakterystyczniejsze momenty owej palącej sprawy.

Za punkt wyjścia w poglądzie na rozwój stosunków polsko-żydowskich musimy przyjąć wspomniany wyżej przywilej księcia Bolesława. Należy przytem podkreślić z naciskiem, że jest to istotnie przywilej, przyznaje bowiem przybyszom odrębne prawa, jakich nie posiadała olbrzymia masa ludności tubylczej (wyjąwszy stan rycerski i niemieckie mieszczaństwo), a nadto bierze ich pod opiekę prawa monarszego.

Wobec tego, że żydzi znani byli w Polsce już za Władysława Hermana i że już wtedy ściągnęli byli na siebie nienawiść wszystkich stanów z powodu nadużyć w dziedzinie lichwy i wybijania monety, która wzmogła się jeszcze wskutek spekulacyi pieniężnych Mieszka Starego*) — należy stwierdzić, że dokument Bolesławowy posunął się w swej łaskawości dla żydów do ostatecznej granicy.

Żydzi zawiedli zupełnie pokładane w nich zaufanie i wywoływali swą bezwzględnością niechęć wśród ludności chrześcijańskiej. Niezawodnie też przyszłoby było do ustanowienia przeciw ich nadużyciom praw wyjątkowych, gdyby sprytni spekulanci żydowscy nie użyli wszystkich swych wpływów, aby ten cios odwrócić. Zabiegi ich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, Kazimierz Wielki zatwierdził bowiem przywilej kaliski dla Małopolski bez żadnej zmiany, później zaś wprowadził go też do Wielkopolski, poczyniwszy małe różnice.

Ustawy, zawarte w tych dokumentach, dozwalały żydom pożyczać pieniędzy tylko na zastaw ruchomości. Zrazu trzymano się tej litery prawa, a w umowach dłużniczych z tego czasu spotykamy wzmianki tylko o takich zastawach, jak: drogie kamienie, srebrne i złote naczynia, pierścienie, pasy kosztowne i cenne ubrania.

Ponieważ jednak ten sposób obracania pieniędzmi nie był bardzo dla żydów korzystny, pożyczki bowiem ograniczały się do niewielkiej wysokości — poczęli oni wkrótce pożyczać znaczniejsze kwoty na zastaw ziemi. Pierwotnie ściąganie takich długów odbywało się na podstawie prawa zwyczajowego, później przecież sądy przyznają żydom z reguły wszelkie pretensye, choćby najwyższe i na lichwiarskim wyzysku oparte.

Jakże potwornym być musiał ten wyzysk skoro zaszła potrzeba prawnego unormowania stopy „procentowej" w statucie wiślickim z r. 1347. Zastrzeżone jest tam najwyraźniej, że „żydzi lichwę na tygodnie brać mają i nie więcej od grzywny wyciągać, tylko grosz". Grzywna dzieliła się na 48 groszy; ówczesny zaś grosz miał wartość 90 halerzy, czyli, że grzywna wynosiła tyle, co obecnie 43 korony. Statut wiślicki pozwalał zatem ściągać żydom w przeciągu 1 roku przeszło podwójną wartość pożyczonej kwoty. Innemi słowy: 1 grzywna przynosiła po roku tytułem procentu dochód w wysokości 52 groszy t. j. 1 grzywna i 4 grosze. Mo-

*) W miejsce dawnych solidów począł Mieszko Stary bić tak zw. brakteaty, t. j. pieniądze ze srebra z przewagą miedzi i tak cienkie, że po wybiciu stempla stawały się wypukło-wklęsłe. Na monetach tych widniał napis hebrajski: „Mieszko, król polski",

żna sobie wyobrazić, jakie stosunki panowały dotychczas, jeżeli prawo jako ostateczną granicę wyzysku ustanowiło 108½ procent! Ten sam statut wiślicki dozwala żydom ściągać najwyżej dwuletni procent Nikt jednak nie trzymał się pod tym względem ustawy, a sądy wszystkie bez wyjątku, przyznawały żydowskim wierzycielom procenta, zalegające nawet od lat kilkudziesięciu!

W cytowanym wyżej statucie czytamy również trzecie już z kolei zastrzeżenie, że „żydom nie wolno pożyczać na karty ręczne**) tylko na zastawy". Ci zaś, którzyby dawali pieniądze na dobra albo zapisy, tracą ten kapitał w całości, a wogóle wolności, przyznane im od króla, mają być im odmówione".

Jak się później przekonamy, zastrzeżenia te nie wystarczyły i trzeba było uchwalić nowe obostrzające przepisy.

Ciekawie brzmi następujący ustęp w statucie Jana Olbrachta z r. 1496: „Żydzi większemi prerogatywy nad Chrześcijany cieszyć się nie mają". Świadczy on o niezawodnem uprzywilejowaniu żydów, zwłaszcza w dziedzinie handlu, dzierżawy i bankierskich operacyi.

Konstytucya, uchwalona w r. 1505 na sejmie radomskim, zapisała przywilej Kazimierzowski do swoich aktów, „nie aby go ten król potwierdzać miał, lecz aby obrona była przeciw żydom". Jakoż nie tylko uboższa szlachta, ale nawet potężni magnaci musieli szukać prawnej ochrony przd wyzyskiem lichwiarzy semickich. Nie należało bowiem wcale do rzadkości, jeżeli właściciel wsi oddawał tytułem „procentu" cały swój dochód w naturze, a więc: płody roli, ogrodu, oraz inwentarza. Dług właściwy obciążał w dalszym ciągu majątek szlachcica, zwiększające się zaś z roku na rok procenty sprowadzały wreszcie nieuchronny wynik tych anormalnych stosunków: przejście obdłużonej włości w dzierżawę żyda-wierzyciela, który ciągnął z niej wszelkie możliwe zyski. Podobny los dotykał majętności możnych panów. Nawet królowie nie zawsze mając poddostatkiem gotówki w skarbcu, musieli uciekać się do banków żydowskich, opłacając olbrzymie procenty w postaci dzierżaw cła, myta i żup solnych.

Już w owych odległych czasach często się zdarzało, iż ziemianie opuszczali wieś, zrujnowani materyalnie i przenosili się albo na dwór książęcy, albo w charakterze osadników zakładali nowe siedziby na kresach Rzeczypospolitej. Dochowały się do dnia dzisiejszego długie listy tych ofiar żydowskiej spekulacyi lichwiarskiej, w których znajdujemy nazwiska wszystkich stanów, z wyjątkiem włościańskiego. Ten ostatni, jako niewolny i nieposiadający własnej ziemi, nie mógł być przez żydów wyzyskiwany. Lichwa szerzyła też niezmierne spustoszenia także wśród mieszczan, a zwłaszcza wśród rękodzielników, którzy z chwilą rezluźnienia się organizacyi cechowych, popadli w krytyczne położenie materyalne i zdani byli na łaskę i niełaskę bogatych lichwiarzy. Dopiero jednak druga połowa w. XVI. przyniosła im niejaką poprawę bytu. Stało się to wskutek założonych przez Piotra Skargę banków dla zubożałej ludności.

Ciekawe jest również uprzywilejowanie żydów wtedy, gdy prawa mieszczan i ludu ulegały coraz większemu ograniczeniu. Szlachta przelewa swe prawo „neminem captivabimus" także na żywioł semicki. Osobne bowiem przepisy gwarantują żydowskim przestępcom wolność osobistą, jeżeli tylko wykażą się ręczycielami. Dokumenty historyczne obalają również twierdzenia przyjaznych żydom autorów, jakoby do rozdziału między ludnością mojżeszową a chrześcijańską doprowadzały rozporządzenia synodów prowincyonalnych. Uchwały bowiem tych ostatnich mają na celu regulować tylko to, co już istniało, wytworzone siłą odrębności semickiej. Dowodzą tego przywileje z roku 1551, uzyskane przez żydów od Zygmunta Augusta, mocą których Izraelici, zamieszkujący Wielkopolskę, mieli prawo wybierania rabina, co dotychczas należało do monarchy. Podobny przywilej otrzymali w roku 1569 żydzi lwowscy, za tymi zaś poszły wszystkie większe skupienia semickiej ludności po miastach. Był to jeden z wybitnych objawów separatyzmu żydowskiego, którego jaskrawym wyrazem jest zamknięta w sobie i uprzywilejowana w wielu kierunkach gmina żydowska.

W dobie reformacyi zwiększa się napływ żydów do Polski. Wyrzucani zewsząd, nawet z miast niemieckich, jak Frankfurt, Norymbergia i Moguncya — znajdują schronienie na ziemi polskiej. Dla tak wielkiej stosunkowo ilości żydostwa zabrakło zajęcia w dziedzinie samego handlu i lichwy. Powinno się też było jąć uczciwej pracy na roli lub w rzemiośle, jak to robili chrześcijanie. Lecz ów „chytry ród węży", jak ich Klonowicz nazywa, woli łatwe, choćby nieuczciwe zyski. Istotnie, żydzi stają się w krótkim czasie plagą społeczną. *Mora.*

**) Poręczenia piśmienne i kwity dłużnicze.

Przekupstwo posłów przed sądem.

Dziś przed sądem powiatowym w Tarnobrzegu rozpoczyna się rozprawa na tle sensacyjnej afery posłów wszechpolskich Fiedlera, Paducha i Wiącka, którym ludowiec Mojżesz Kanarek zarzucił, iż brali od szynkarzy żydowskich łapówki za wyrobienie koncesyi. W charakterze oskarżyciela występuje pos. Wojciech Wiącek, który przeciw Kanarkowi wniósł oskarżenie o oszczerstwo (§ 51 i 56 post. kar.).

Na 14 lutego b. r. — brzmi skarga sądowa pos. Wiącka — zwołało stronnictwo wszechpolskie wiec publiczny w Tarnobrzegu, na który zaproszono posła do Dumy rosyjskiej p. Józefa Nakoniecznego, oraz kilku posłów do Rady państwa.

Na kilka godzin przedtem zwołał p. Kanarek w innym lokalu w Tarnobrzegu również wiec publiczny, na który przybyło wielu jego zwolenników. Na zebraniu tem oskarżył p. Kanarek posła Wiącka — wedle słów skargi — „jakoby ten w charakterze swoim poselskim i wyzyskując swoje poselskie stosunki starał się za wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarskie dla różnych osób; że za to otrzymał od tychże szynkarzy zapłatę, a na zapewnienie, że starania oskarżyciela będą skuteczne, wystawiał oskarżyciel tymże szynkarzom weksle, które oskarżycielowi miały być zwrócone wtenczas, gdy szynkarz koncesyę otrzyma, lub w razie nie wyrobienia koncesyi, gdy oskarżyciel otrzymane z góry pieniądze owemu szynkarzowi zwróci".

Na dowód prawdziwości swych twierdzeń pokazywał oskarżony zgromadzonym jakiś weksel, rzekomo własnoręcznym podpisem oskarżyciela zaopatrzony i jakieś listy. Na dowód tego przedstawia poseł Wiącek trzynastu świadków.

Oskarżony jednak nie poprzestał na tem, lecz na innem jeszcze miejscu opowiadał włościanom z Sielca, że poseł Wiącek podpisał weksle szynkarzom żydom na 11 tysięcy koron, zobowiązując się do wyrobienia koncesyj szynkarskich, oraz że suma wekslowa została z góry wypłacona oskarżycielowi. — Jako dowód na fakt powyższy powołał poseł Wiącek czterech świadków. P. Kanarek opowiadał dalej o tem włościanom w Zbydniowie, przyczem pokazywał listy i weksle; to samo mówił wreszcie właścicielowi restauracyi kolejowej w Dębicy, p. F. Blahutowi.

„Oczywiście, że wszystkie te opowiadania oskarżonego są całkiem fałszywe i zmyślone i są oszczerstwem, które, aby tem trudniej wykazać, przedstawił tak, że nie wymienił nazwiska żadnego z owych żydów, którzy mieli oskarżycielowi dawać zapłatę za wyrabianie koncesyj szynkarskich i nie podał ich miejsca zamieszkania. Żyd Kanarek zasłonił nazwiska żydów (swoją droga nie potrafi ich wymienić, bo oskarżyciel z żadnym szynkarzem, ani z kim innym żadnych konszachtów nie miał), a ze zgromadzonych Polaków-katolików nikt się o tych żydów nie pytał, lecz Kanarkowi, miotającemu obelgi i oszczerstwa na posła Polaka-chłopa na słowo uwierzyli".

W końcu poseł Wiącek domaga się w skardze ukarania winnego i zastosowania „wyższego wymiaru" kary".

Proces tarnobrzeski budzi w szerokich kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Specyalnych sprawozdawców wysłały na rozprawę nietylko pisma polskie, ale i wiedeńskie. Zainteresowanie to jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Należy bowiem oczekiwać, że tak przykra, a dotychczas ciemna sprawa skandalicznych zarzutów przeciw trzem członkom Koła polskiego zostanie przed sądem należycie wyświetloną.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Tarnobrzeg. (Tel. „Głosu Nar."). Wśród ogólnego zainteresowania rozpoczęła się dziś rozprawa posła Wiącka przeciw Kanarkowi. Przewodniczy sędzia Stuhr, posła Wiącka zastępuje adw. Dr Surowiecki, Kanarka broni Dr Heski. Obecni są posłowie Ptaś, hr. Skarbek, Maślanka i wielu sprawozdawców dziennikarskich. Resztę małej lecz wygodnie urządzonej sali wypełnia publiczność.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Powiedział tylko to, co jest zawarte w listach i wekslach. Zapowiada dowód prawdy. Zresztą mówił tylko ogólnie, że są posłowie wyzyskujący mandat. Odczytuje listy ogłoszone niedawno litograficznie w „Naprzodzie".

Dr Heski oświadcza, że sprawę tę będzie traktował łącznie ze sprawą posłów Fiedlera i Paducha.

Przewodniczący sprzeciwia się temu.

Jako dowód prawdy zapowiada obrona dowód z dwóch świadków na to, że Wiącek podpisał we Lwowie weksel na 2000 K za wyrobienie pewnej koncesyi.

Wiec w sprawie „Domu polskiego"

Morawska Ostrawa, d. 12 marca.

W dniu dzisiejszym odbył się tu w wielkiej sali „Domu polskiego" publiczny wiec z porządkiem dziennym: „Dom polski, a polska szkoła w Morawskiej Ostrawie".

Wiec zwołał komitet, złożony z reprezentantów wszystkich warstw tutejszej Polonii. Udział polskiej publiczności niebywały; przybyło przeszło 1500 osób.

Zagaił dyrektor Woynarowski i dziękując za liczne przybycie, proponuje do prezydyum prof. Bujwida, jako honorowego prezesa, Kajora, jako przedstawiciela rękodzielników i Serwatkę, jako przedstawiciela górników; na sekretarza p. Słowika, nauczyciela polskiej szkoły im. M. Konopnickiej.

Wiec uchwalił propozycyę przez aklamacyę, poczem prof. Bujwid objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu Dr. Wróblowi, zastępcy dyrektora kolei państwowej ze Stanisławowa. Mowca skreślił historyę „Domu polskiego" od jego powstania i zaznaczył, że tej ważnej placówce narodowej grozi niebezpieczeństwo publicznej sprzedaży, gdyż brak jest funduszów na spłacenie zaciągniętych długów, a wierzyciele czekać nie chcą. Z upadkiem „Domu polskiego" upadłaby również szkoła polska T. S. L. im. M Konopnickiej, która się w nim mieści.

P. Jarosz referował o ważności „Domu polskiego" dla ruchu narodowego w tutejszem Zagłębiu. Z upadkiem „Domu polskiego" 20.000 Polaków zostałoby skazanych na łup germanizacyi i czechizacyi. Mowca zakończył rezolucyą zwracającą się do T. S. L., aby ono, ratując szkołę, przejęło „Dom polski" na swoją własność.

Zabrał głos następnie p. Tabaczyński, delegat Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa. Zaznaczył, że sprawa „Domu polskiego" ciągnie się długo. W ubiegłym tygodniu była deputacya obywatelska z Morawskiej Ostrawy w Zarządzie Głównym T. S. L. z prośbą o ratunek „Domu polskiego" a z nim i szkoły polskiej. Ponieważ przez dobudowę, szkoła polska da się pomieścić w „Domu polskim" wydział ścisły uchwalił tę sprawę przychylnie przedstawić Zarządowi Głównemu. Mowca prosił wkońcu imieniem Zarządu Głównego T S. L Dyrekcyę „Domu polskiego" o przedłożenie planu sfinansowania tej instytucyi.

Dyrektor Woynarowski postawił wniosek, by prosić obecną Dyrekcyę Tow. budowy „Domu polskiego", by nadal zatrzymała swoje mandaty, gdyż sprawa ta nieda się prędko załatwić.

Dr Wróbel zgłosił wniosek:

„Wiec wyraża wszystkim Rodakom, którzy finansowo popierają „Dom polski" serdeczne podziękowanie i poleca nadal opiece tę placówkę narodową całemu społeczeństwu polskiemu".

Przemawiali jeszcze pp. Dr Seidl, Serwatka i Kajor. Wnioski pp. Wróbla, Woynarowskiego i rezolucyę p. Jarosza jednomyślnie przyjęto.

Na tem wiec zakończono.

Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy „Domu polskiego« odbyło się w tym samym dniu o godz. 3 po południu w „Domu polskim" pod przewodnictwem p. dyrektora Dra Wróbla. Na wniosek prof. Dra Bujwida udzielono Wydziałowi absolutoryum. Pp. Dr Wróbel i Pająk cofnęli swoje rezygnacye z Dyrekcyi. Walne zebranie uchwaliło:

„Upoważnia się Dyrekcyę „Domu polskiego" do przeprowadzenia pertraktacyi i odstąpienia „Domu polskiego" Zarządowi Głównemu T. S. L. w Krakowie".

Osadnicy polscy w Bośni.

Wiedeń, 13 marca.

Sprawę kolonistów polskich w Bośni w porozumieniu się z Zarządem Głównym T. S. L, wziął w swoje ręce mag. J. Koperski, zamieszkały stale w Wiedniu.

W krótkim czasie zdołał on postarać się o odpowiednie petycye z poszczególnych gmin kolonistów polskich nad Sawą i przedstawić je ministrom: Zaleskiemu i Głąbińskiemu. Życzenia kolonistów objawiają się w żądaniu szkół z nauczycielami polskimi i kapłanów polskich, których brak ludność polska w Bośni bardzo dotkliwie odczuwa.

Lud nasz polski nie zapomina o swoich obowiązkach na obczyźnie, a wierny Kościołowi św., stawia groszem ciężko zapracowanym figury N. M. Panny i krzyże, które jako symbol chrześcijaństwa wznoszą się ponad meczety tureckie w Bośni. W walce tej o wiarę przodków swoich znajduje wiele wrogów wśród tamtejszych szowinistów narodowych Nieprzychylnie są usposobieni dla nas Polaków i tamtejsi Rusini z duchowieństwem ruskiem na czele, które — podobnie jak w Galicyi wschodniej — kradnie nam dusze, przepisując Polaków na swój obrządek. Dwie parafie, zamieszkałe przeważnie przez polskich kolonistów, są obecnie z powodu braku księży bez proboszczów, ludność polska tychże parafij skazana jest na noszenie dzieci do księży ruskich, a ci ich — jako Rusinów — zapisują w księgach metrykalnych.

Sprawę szkół z nauczycielami polskimi jak również sprawę kapłanów Polaków, — mogących działać w duchu katolickim i narodowym, oddano obecnie w ręce ludzi, będących na wybitnych stanowiskach, chcących i mogących coś dla kolonistów polskich zrobić.

Dnia 8 marca przybyła do p. ministra Zaleskiego deputacya, złożona z J. Koperskiego, Dra Germana, wiceprezesa Koła polskiego Ptasia, Dra Petelenza i kilku dziennikarzy. Minister Zaleski o sprawie polskich katolików w Bośni był bardzo dobrze poinformowany, — dzięki hrabiemu Lasockiemu, radcy w ministerstwie dla Galicyi, który ze szczerą życzliwością pomógł sprawie, gdyż z wielką sumiennością przeglądnął wszystkie akta i zdał szczegółowo sprawozdanie p. ministrowi.

P. minister Zaleski delegacyę polską przyjął bardzo życzliwie. Po dłuższej dyskusyi oświadczył, że z ministrem Burianem w najbliższych dniach będzie mówił o sprawie szkół i innych sprawach, dotyczących naszych kolonistów. jak również przyrzekł w sprawie kolonistow polskich w Bośni porozumieć się z X arcybiskupem Bilczewskim i marszałkiem kraju hr. Badenim.

Po audyencyi u ministra Zaleskiego udała się ta sama deputacya do ministra Głąbińskiego. Minister Głąbiński zaraz dał się poznać, że wierny pozostaje sztandarowi narodowemu. Zaznaczył, że dalsze petycye powinny wpływać do marszałka kraju hr. Badeniego, u którego on stanowczo kwestyę subwencyonowania szkół polskich w Bośni załatwi.

Przy końcu audyencyi wyrzekł p. minister te znamienne słowa: „Proszę zawsze zwracać się do mnie w tej sprawie, zrobię, co potrzeba".

Stosownie do wskazówek obu ministrów, w najbliższym czasie mają być wniesione petycye ze strony ludu polskiego w Bośni do X. arcybiskupa Bilczewskiego o kapłanów polskich, do marszałka kraju hr. Badeniego o subwencye na szkoły polskie.

Jest zatem nadzieja, że dla kolonistów naszych w Bośni zabłyśnie jaśniejsza przyszłość, bo dolą ich smutną zajmują się obecnie ludzie, mogący coś dla nich uczynić, — pełni miłości ku ludowi polskiemu, żyjącemu na obczyźnie.

Społeczeństwo polskie wita z radością i z całem uznaniem oświadczenie obu ministrów, że sprawą Polonii w Bośni zajmą się szczerze i gorliwie i ma tę niepłonną nadzieję, że starania ich przyczynią się do uratowania kilku tysięcy Polaków, żyjących na obczyźnie, przed utratą ich dla Kościoła i Ojczyzny.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 55; zachód przypada o godz. 5 minut 42; długość dnia godzin 11 minut 47.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Klemensa, pojutrze w czwartek Jana Sark.

Zmiany w sekretaryacie Stanu w Watykanie. W sekretaryacie Stanu zaszła ważna zmiana, gdyż dotychczasowy pomocnik kardynała sekretarza Stanu Merry del Vala, monsignore Benigni, został zastąpionym przez monsignora Pacelli.

Monsign. Benigni od dłuższego czasu nie miał tutaj sympatyi w kołach katolickich, był stałym niemal gościem ambasad niemieckiej i rosyjskiej. Jeszcze kiedy należał do redakcyi dziennika „Voce della verita", naraził się Watykanowi, wskutek czego Leon XIII, cofnął subwencyę, jaką gazecie udzielał. Kardynał Merry del Val powołał go do sekretaryatu Stanu, gdyż monsignore Benigni był profesorem historyi w Akademii duchownej szlacheckiej, której Merry del Val był prezesem. Wszelako podsekretarz Stanu wykazał brak zdolności dyplomatycznych, a nawet nieraz przedstawiał opinie wręcz niezgodne z charakterem katolickim. W ostatnich czasach, przypisywano mons. Benigniemu winę zaostrzenia sporu pomiędzy kardynałem arcybisk. Medyolanu, Ferrarim, a duchowieństwem.

Nie ulega wątpliwości, że powaga Watykanu zyska wobec tej zmiany. Benigni był już protonotaryuszem honorowym; obecnie mianowany został protonotaryuszem rzeczywistym (z pensyą), aby mu dać zadowolenie. Na jego miejsce mianowany został monsignore Pacelli, zajmujący jeden z wyższych urzędów w sekretaryacie Stanu. Charakterystycznem jest też, że liberalne dzienniki rzymskie biorą w obronę monsignora Benigniego. Mówią również, jakoby monsignore Benigni, w kwestyach politycznych manifestował nieraz opinie niezgodne ze stanowiskiem, jakie zajął Watykan, tak że zaczęto mówić o pobocznych wpływach.

Dodać trzeba, że monsignore Benigni był bardzo nieprzychylnie usposobiony dla Polaków.

Kraków, dnia 14 marca

Z gmin podmiejskich. Z kół obywatelskich Zwierzyńca otrzymujemy następujące pismo: Mimo pięknie brzmiących obietnic prezydyum miasta, które nasz Zwierzyniec w raj zamienić obiecywało, najskromniejsze nawet potrzeby naszej dzielnicy nie zostały choćby w części zaspokojone. Wzięci w opiekę Zakładu czyszczenia miasta, musimy, jak za najgorszych czasów gospodarki gminnej, brodzić po kostki po błocie. Spodziewać by się należało, że wobec zbli-

---

Z PAMIĘTNIKÓW SZYMONA TOKARZEWSKIEGO.

Ostatnie słowo.

— ...są tacy. Jest ich mnoga, mnoga ilość. Tak swoje opowiadanie skończył Maksimeńko. Po wyjściu z Tobolska partya, do której nas włączono, po całomiesięcznym pochodzie zatrzymała się na dłuższy odpoczynek w powiatowem mieście tobolskiej gubernii, zwanem Tara.

Bracia Polacy, osiedleńcy w Tarze: Karol Bogdaszewski, Adam Kłosowski, Konstanty Dorotkiewicz, Skiwski, Chłomnicki odwiedzali nas codziennie i to parokrotnie, uprzyjemniając nam w ten sposób przebywanie w „aresztanckim dworze". Ale kiedy po zamknięciu bram osobom postronnym był wzbroniony wstęp do więzienia, wieczorami nudziliśmy się okropnie, nie grając w karty, ani nie upijając się, czem zwykle uprzyjemniali sobie czas nasi współtowarzysze brygandy. Wieczorami w izbie, gdzie nas Polaków relegowano, — pojawił się niejaki Maksimeńko.

Kim zacz był ów dziadzisko... nie dopytywaliśmy się i prawdopodobnie zresztą niktby nam tego nie umiał objaśnić, albowiem najstarsi ludzie w Tarze pamiętali Maksimeńkę, jako osiedleńca.

Nie pracował ów dziad, nie miał żadnych funduszów, a przecież utrzymywał się dostatnio, wysługując się skazańcom z partyj, — które na dłuższy lub krótszy etap zatrzymywały się w Tarze.

Głuche wieści niosły, że owe posługi Maksimeńki nie zawsze były w zgodzie z kodeksem, że naprzykład puszczał w kurs drobną fałszywą monetę, którą masowo fabrykują po więzieniach w Syberyi.

Przecież Maksimeńko zawsze potrafił się „wylizać" (jak mówią brygandy) z zarzutów i oskarżeń wszelkich, a nawet podobno i wyższe fiskalne figury nieraz jeden pośrednictwa tego dziada używały do różnych spraw „delikatnej natury".

W „aresztanckim domu" ów Maksimeńko z wyjątkowych przywilejów korzystał. Wałęsał się po całym gmachu, miał wstęp wszędzie, często nocowywał, a do naszej izby natarczywie się wciskał, mając już doświadczenie, że od Polaków „polityków" najwięcej można zarobić i to nie narażając się, ani też nic nie ryzykując.

Zrazu odprawialiśmy go niechętnie i ostro. Niezrażony zaczepiał nas tylokrotnie, aż przebojem zdobył sobie wstęp do nas i już na zdobytem stanowisku pozostał

Zawdzięczał to głównie tej okoliczności, że całą zachodnią Syberyę i połać sporną zabajkalskiego kraju znał na wylot i o tych okolicach zupełnie nam obcych, jak również o Jakutach, Tunguzach i innych koczownikach, o ich obyczajach i wierzeniach bardzo ciekawe szczegóły opowiadał nam stylem barwnym „sui generis", przedstawiając obrazy tajemniczych tajg i nieprzejrzanych stepów. A te obrazy ożywiał wplątywaniem swoich osobistych, często arcyzabawnych przygód.

Gdy spostrzegł, że nas zdołał zainteresować, wyszczerzając w uśmiechu pieńki próchniałych zębów, wyciągał do nas swoją futrzaną syberyjską bermycę i rechotał:

— Nu's panowie, odrzućcie tu garść „nikołajuszek"*) i rzeknijcie: to dla ciebie, ty stary grzybie, gołopięty! co znasz całą Syberyę, jako matkę rodzoną Rozumie się, że ta apostrofa do naszej ofiarności nigdy nie pozostawała bez skutku.

Maksimenko chował w zanadrze kopiejki i o ile pora nie była zbyt późna i o ile my mieliśmy jeszcze ochotę słuchać, znów rozpoczynał swoje naracye.

. . . .

— „Są tacy" — powiadasz dziadu, tedy ja pytam — jacy są? — rzekł Aleksander Grzegorzewski, który wracał z kancelaryi więziennej, gdzie się był udał po jakieś potrzebne nam informacye.

Maksimenko rad, z interpelacyi, nie drożył się z odpowiedzią.

— Gadałem, że są ludzie „prądownicy", we workach wszelakie gatunki wiatrów trzymający. I takie wiatry, które grunta osuszają miłościwie i w upalne żary chłodzą; i takie, co z ziemi budynki zdmuchują, a „naród" i zwierzęta zabierają, na jeziorach i rzekach łodzie, zaś na morzach okręty topią. I gadałem, że są tacy ludzie, co pomory i choróbska różne po świecie rozwożą i roznoszą we workach... Gdzie ich wola, tam zaś worki rozwiązują i rozrzucają choróbska... wtedy ludzie całemi tabunami padają umarłe...

— Wierzysz w to, dziadu? — przerwał Aleksander Grzegorzewski.

— Nu's! czy ja wiem? wierzę ili nie wierzę?... moje stare, wyblakłe ślepie, niejedno widziały już na tym świecie... niejedno... Pewno wierzę — zawołał po długim namyśle.

Kiedy po naszem przybyciu do Tobolska cholera wybuchnęła po mieście, miejscowa ludność nas Polaków posądzała, żeśmy przez nienawiść dla Rosyan umyślnie przywieźli ją w naszych bagażach. Gdyby nie to, że nas zamknięto w więzieniu i że oprócz straży więziennej, nikt nie miał do nas przystępu, bylibyśmy niezawodnie życiem przypłacili ten niedorzeczny przesąd ciemnego motłochu.

Słowa Maksimenki przypomniały Grzegorzewskiemu te nasze niedawne przykrości, tedy rozgniewał się nie na żarty.

— Że też możecie wysłuchiwać andronów, które wam prawi ten pijak ten wydrwigrosz, wstyd doprawdy! — wołał, biegając po izbie.

— Przecieżeś go sam zainterpelował Olesiu, więc teraz wstydźże się narówni z nami — śmieliśmy się, co jeszcze do większej złości doprowadzało Grzegorzewskiego. Ale chociaż rozmawialiśmy po polsku, sprytny Maksimenko dorozumiał się, że mówimy o nim. Przeto nie chcąc tracić powolnych słuchaczów, a z nimi licznych „nikołajuszek" zaczął z innej beczki.

— Zapomniałem powiedzieć wam „gaspada", że byłem dziś w „pietierburskiej gostinnicy"... przyjechała i jest tam od wczoraj...

Zwolna, dobitnie cedził słówko po słówku... spoglądał na nas z podełba...

Chrząkał... A nie doczekawszy się zapytania, kto do „pietersburskiej gostinnicy" przyjechał i kto od wczoraj tam przebywa, jednym tchem wyrecytował:

— Wczoraj przyjechała jakaś „barysznia" — po „rossiejsku" nie rozumie, „widno" z waszych, bo tak samo gada jak wy.

Rzeczywiście Maksimienko był mądrym i przebiegłym człowiekiem. Zdołał nas zainteresować, rozbudzić naszą ciekawość.

Grzegorzewski przerwał swoją bieganinę. Wszyscy utkwiliśmy w dziadu zaciekawione spojrzenie, a któryś z nas zapytał:

— Maksimenko nie wie, jak się nazywa ta przyjezdna pani?

Dziad potrząsnął głową.

— Nie wiem. Ale mogę się dowiedzieć.

— To niechże Maksimenko się dowie. Zaraz pobiegnijcie, dziadu, do tej „pietierburskiej gostinnicy".

Dziad uśmiechnął się chytrze.

— Zaraz to, ja do „pietierburskiej gostinnicy" pójść nie mogę, bo nie jestem „letiaga" *), żebym po nocy ciemnej latał. Jakbym stąd wyszedł, jużby mnie warty z powrotem nie wpuściły do „tiurmy". Ale jutro skoro tylko bramy otworzą, „hycnę" do miasta, wszystkiego się dowiem, do waszej „spalni" dopadnę i wam wiernie zaraportuję co i jak było i jest.

Zasalutował po wojskowemu i wyszedł, nie mogąc ukryć radości, że wiadomość, której nam udzielił, tak bardzo nas zainteresowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Kopiejki z cyfrą cesarza Mikołaja I.

*) Syberyjski nietoperz biały.

żających się Świąt Wielkanocnych, kiedy tysiące pobożnej publiczności krakowskiej odwiedza nasze *Emaus*, Zakład czyszczenia miasta zaglądnie do naszej dzielnicy i doprowadzi ulice do pożądanego porządku.

Nie możemy oczywiście wymagać od Magistratu, by odrazu zaspokoił wszystkie potrzeby naszej dzielnicy, wymagające nieraz wielkich nakładów pieniężnych, ale przecież jest cały szereg drobnych, a dotkliwie dających się odczuwać potrzeb, które natychmiastowego wymagają zaspokojenia, a które niestety długo jeszcze przy takiej, jak obecna opiece prezydyum miasta dręczyć będą ukaranych za swą naiwność mieszkańców Zwierzyńca. Wspomnimy tylko kanały, które niby są, a których właściwie niema, sprawę oświetlenia ulic, sprawę cuchnących rowów przydrożnych, sprawę drogi do kościoła św. Salwatora, która dzięki budowom urzędniczym stała się wprost niemożliwą do przebycia — i wiele, wiele innych spraw.

Na nasze przypomnienia i żale odpowiada nam prezydyum miasta zarzutami, że „buntujemy się!“ — zamiast wglądnąć w rzecz i złemu zaradzić!

Trudno wobec tego wstrzymać się od podejrzeń, że mamy tu do czynienia nietylko z niedbalstwem, ale ze złą wolą i to tak ze strony Zarządu miasta, ale i tego, kto przez nas powołany został do zastępowania naszych interesów w Radzie miejskiej. Więcej on się krząta około swych własnych rentownych interesów, niż około dobra naszej dzielnicy. To też myśl wybrania innego zastępcy z dzielnicy XIII witamy z prawdziwą radością.

Obywatele Zwierzyńca:

Sprawa śmierci panny Beze. Akta sprawy tej zagadkowej śmierci zostały po ukończeniu badań przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego zwrócone sędziemu śledczemu Dr Bossowskiemu, który odesłał je do prokuratoryi państwa celem postawienia odpowiedniego wniosku.

Ząb zmarłej badali znawcy-dentyści: prof. Dr Łepkowski i Dr Sędzielewski, zasięgano również opinii departamentu sanitarnego Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jak słychać, znawcy są zdania, że śmierć panny Bezé nie stoi w związku z zabiegami dentystycznymi Dra Frommera.

Z teatru miejskiego. W tragedyi Eurypidesa: „Hyppolitos-Fedra“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę dnia 18 marca grają pp. Wysocka (Fedra), Arkawinówna, Barwińska, Morozowiczówna, Ruszczycówna, Kopczewska, Borzewska, Modzelewska, Nowakowska, Jarszewska, Zarzycka, Rommówna, J. Węgrzyn (Hippolitos), Sosnowski, Stępowski, Stanisławski, Bojnarowski, Belke i w. i.

Z teatru ludowego. Brak lokalu uniemożliwia dalsze przedstawienia sceny ludowej, która kończy swój żywot w niedzielę 19 b. m.

Dziś i codziennie do soboty „Krowoderskie zuchy“, które mimo 70 reprezentacyi nie straciły jeszcze mocy pociągającej.

W sobotę przedostatnie przedstawienie, odegraną będzie wyborna komedya M. Bałuckiego „Sprawa kobiet“, satyra na przesadną emancypacyę płci pięknej.

W niedzielę pożegnalne przedstawienie ze „Sprawą kobiet“.

Na odbytem w sobotę 11 b. m. Walnem zebraniu członków Związku artystów i artystek polskich teatru ludowego ukonstytuował się Wydział, w skład którego weszli: St. Turski (prezes), J. Dębowicz (sekretarz), Wł. Bienin (skarbnik), p. J. Szkudelski i p. A. Kolman (wydziałowi).

Wybrano również delegatów (pp. Turskiego i Bienina) na Walny Zjazd, oraz wysłano deputacyę do redaktora Konopińskiego (pp. Turski, Szkudelski i Kolman) celem podziękowania mu za gorące przemówienie w sprawie budowy gmachu dla Teatru ludowego.

Popis szkoły prof. Lalewicza, odbył się w sali konserwatoryum muzycznego przedwczoraj i wypadł dobrze. Znać dużą technikę i znakomity kierunek profesora. Uczenice czują, jak grać powinny — a to wiele. Na ostatnim popisie zapoczątkował sam profesor z panną Maryą Stosiusówną koncertem Mendelsohna. Specyalną uwagę zwracała gra panny Nowakówny, córki prof. Nowaka.

Dziwna tylko rzecz, że uczenice wychodziły i odchodziły, jak manekiny bez względu na „entuzyazm“ publiczności, która darmo oczekiwała jakiegoś ukłonu. Nie jest to oczywiście winą profesora — ale niepotrzebnie przerażonych panienek.

S. J.

Odczyt prof. Dra Morawskiego. Prof. Dr Kazimierz Morawski wygłosi na dochód „Koła panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi“ we środę dnia 15 b. m. w Auli Uniw. Jagiell. odczyt pt. „Cycero, próba charakterystyki“. — Bilety nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w dzień odczytu przy wstępie.

Walne zgromadzenie członków Stow. maszynistów, werkmistrzów mechanicznych i monterów odbyło się 12 marca w lokalu Koła mieszczańskiego Mikołajska 10. Prezesem jednogłośnie wybrano p. Antoniego Stróżyńskiego, I zast. prezesa p. F. Kauczyńskiego, II zast. p. S. Königa, sekretarzem p. Z. Chudobę, skarbnikiem p. S. Gąsiorka, bibliotekarzem p. F. Gondzińskiego. Do wydziału wybrani pp. Borelowski, Banaś, Jakubiec, Mikołajski, Piątek i Targalski. Do komisyi kontroli pp. Dylskiego i Riela.

Ustępującego prezesa p. M. Thomana w uznaniu zasług około Stow. położonych mianowano członkiem honorowym.

Stow. od szeregu lat mieści się przy Kole mieszczańskiem. Członkowie zbierają się w niedziele i święta załatwiają sprawy Stow. dotyczące. Stow. udziela chorym swym członkom zapomogi, w braku zajęcia wyszukuje posadę, broni od wyzysku i krzywdy i nadużyciu ustawy przemysłowej, zgłaszającym się pp. pracodawcom bezinteresownie dostarcza dobrych i zdolnych maszynistów i monterów itp.

Dział ostatni niebywa należycie wyzyskany, bowiem pp. pracodawcy nie korzystają z dobrej chęci Stow. i nie zawsze zgłaszają się po maszynistę, ale zato przyjmują przez biura pośrednictwa lub zapomocą inseratów i narażają się bardzo często na wielkie straty. Dobrzeby było, gdyby obie strony zrozumiały swój własny interes i zgłaszały się i o posady i o maszynistów.

Józefówka. W sobotę dnia 18 marca b. r. odbędzie się w salach Stow. drukarzy i litogr. „Ognisko“ w Krakowie — dla członków i ich rodzin Wieczór taneczny „Józefówka“. Początek o godz. 9 wieczów, koniec o godz. 6 rano. — Bilet wstępu K. 1·20. — Zaproszenia wydaje sekretarz komitetu codziennie od godz. 7 do 8 wieczór w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł. l. 12, III p.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 15 do 19 marca. Piękne i nader zajmujące Zamki (Burgi) styryjskie.

Obraza religii. Wczoraj wieczorem przechodził ulicą Rakowicką kondukt pogrzebowy, prowadzony przez X. wikarego parafii św. Szczepana na cmentarz. Gdy kondukt mijał będącą w budowie kamienicę żyda Lachensteina, wypadł naprzeciw konduktu jeden z zajętych tam robotników i niedającemi się do powtórzenia brutalnemi słowami napadł na księdza, prowadzącego pogrzeb.

Nim zawiadomiona o czynie tym policya zdołała przybyć na miejsce, robotnik ów, obawiając się odpowiedzialności, zbiegł. Nazywa się on Franciszek Mrowczyk, liczy lat 56, mieszka w Ludwinowie. Dzisiaj został on aresztowany.

Oto owoce pedagogii żydowsko-socyalistycznej! Obłudne hasło: „religia jest rzeczą prywatną każdego człowieka“, doprowadza do tego, że jeden z drugim ciemny szeregowiec ze sfory socyalistycznej „prywatnie“ ośmiela się napadać na księdza, oddającego ostatnią posługę zmarłemu, ośmiela się znieważać nasze uczucia religijne!

Do odpowiedzialności za czyny takie winni być pociągnięci moralni sprawcy tego, ci, którzy przewrotną swą robotą lud bałamucą: żydowscy przywódcy socyalistów!

Nieletni doliniarz. Wczoraj przychwycono na gorącym uczynku 12 letniego Władysława Wybrańca, w chwili, gdy koło mostu podgórskiego sięgnął do kieszeni p. Anny Jastrzębskiej i usiłował skraść portmonetkę z kilku koronami. Chłopca oddano do aresztów „pod telegrafem“.

Przy tej sposobności wyrazić musimy żywe ubolewanie, że dotąd niema u nas domu poprawczego, gdzieby można oddawać licznych niestety u nas nieletnich przestępców. Areszt dla nich nie jest bynajmniej karą odpowiednią, a paczy tylko charakter odbiera ambicyę, upadla; uczy się tam bowiem taki chłopiec od starszych kolegów tylko złego, tylko przestępstw i sztuki unikania przychwycenia przez władzę. Z chłopca takiego wyrośnie dla społeczeństwa jedynie zbrodniarz, o poprawie bowiem mowy nawet być nie może.

Czas ostatni, by społeczeństwo wzięło się do ratowania tak licznych młodych jednostek!

Kurs rysunków. W publicznej nauczycielskiej Sali rysunkowej rozpoczęto kurs malowania i rysowania żywego modela w godzinach 3—5 we środy, czwartki i piątki. Opłata na modela 20 h. za godzinę

Nadto otwarty zostaje kurs nauki perspektywy i praktyczne ćwiczenia perspektywiczne. Wykłady będą się odbywać we środy i piątki od godz. 5 — 6. Opłata za cały kurs z 20 lekcyj 20 koron. — Początek we środę 15-go b. m. — Publiczna Sala rysunkowa znajduje się w budynku gimnazyum św. Anny (na Groblach).

Staraniem robotników ciesielskich pracujących w zakładzie p. Leopolda Karolla — odbędzie się d. 19 marca b. r. w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano — uroczyste nabożeństwo ku czci św. Józefa, jako patrona cieślów. Na to nabożeństwo zapraszają inicyatorowie wszystkich swoich kolegów zawodowych i majstrów.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 pod przewodnictwem p. Adama Capa. Referował p. Ludwik Gołąb o interesach stróżów i X. Mytkowicz o znaczeniu organizacyi. P. Jan Semik ubolewał, że stróże jako chrześcijanie katolicy i robotnicy dają się bałamucić agitatorom socyalistyczno-żydowskim. p. Józef Lubiński również omawiał agitacyę socyalistyczną. P A. Cap podniósł, że stowarzyszenie wydaje własne pismo „Tarczę Swobody“ i wzywał wszystkich do odnoszenia się ze sprawami do biura stróżów (Zwierzyniecka l. 7). P. L. Gołąb zachęcał do wzięcia udziału jaknajliczniej w uroczystości obchodu w dzień św. Józefa 19 marca i oznajmił, że o g. 10 rano odbędzie się uroczysta suma z kazaniem w kościele XX. Pijarów, a po południu o g. 3 odczyt p. t. „Rozdział Kościoła od państwa“, w Domu robotniczym.

Zawsze oni! (Krajowi bakatyści). Podajemy znowu kilka firm żydowskich, które używają języka niemieckiego w korespondencyach w kraju naszym z Polakami.

Benjamin Klappholz — Getreide-Geschäft, Bochnia.

Lieber Schmerle — Kolonial und Delikatessen Waarenhandlung in Mogila bei Krakau.

Landes Farben-Fabrik „Aurelia“ in Mogila.

(Handel żywym towarem). W tutejszem więzieniu sądu krajowego karnego znajdują się dwaj handlarze żywym towarem z Królestwa Polskiego, Abraham Silberstein i Szmul Jakób Grünberg. Uprowadzali oni małoletnie dziewczęta i wywozili do BuenosAyres, do domów rozpusty. Zostaną oni wydani władzom rosyjskim, ponieważ fakt zbrodni zachodził w Warszawie.

Sprzeniewierzenia. Dyrekcya policyi w Wiedniu zawiadomiła tutejsze władze o ucieczce buchaltera Centralnego Związku austryackich Towarzystw konsumcyjnych, 31 letniego Emila Jarmułowiaza rodem z Korczyna pow. Kołomyja. Jarmułowicz zbiegł, dopuściwszy się defraudacyi 10.000 koron z kasy Centralnego Związku.

Z Zagrzebia telegrafuje sąd wojskowy, że zbiegł z tamtąd 33 letni podoficer rachunkowy Karol Macko rodem z Tymborku, dopuściwszy się znacznej kradzieży.

Sprytny złodziej. Przed kilku tygodniami pisaliśmy o aresztowaniu w Krakowie żydka Edwarda Feffera, który robiąc zamówienia w różnych sklepach, dopuścił się licznych kradzieży towarów. Feffer został wtedy przez policyę odstawiony do sądu powiatowego, gdzie z poczekalni uciekł z rąk dozorcy. Uwolniwszy się w ten sposób z więzienia udał się Feffer do Lwowa, gdzie pod przybranym nazwiskiem Tomasza Ptaka prowadził dalej swój proceder złodziejski wspólnie z niejakim Bolesławem Filińskim. Obu onegdaj aresztowano.

Pogoda. Dnia 13-go marca termometr doszedł od — 1·3 do + 8·1 C., barometr powoli opadał.

Dnia 14 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 732·7 mm., termometru + 1·8 C., wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Pierwiastek rad w Tatrach. Po kilkumiesięcznych badaniach, udało się asystentowi Instytutu mineralogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Drowi Rosenowi, wydzielić z minerału zebranego przez docenta mineralogii Dra Kreutza z Tatr z Doliny Kościeliskiej pod Pyszną, substancyę, zawierającą znaczną siłę promieniotwórczą, co wskazuje na obecność radu. Żyły barytowe, w których ta substancya radioaktywna się znajduje, są bardzo pospolite tak w Dolinie Kościeliskiej, jak i w całych Tatrach.

O kolej Przemyśl-Brzozów-Krosno. Z Brzozowa donoszą: Wiec interesantów z Brzozowa i Krosna, przy współudziale posłów Gorayskiego, Białego i Skrzyńskiego, uchwalił energicznie domagać się budowy kolei Przemyśl-Brzozów-Krosno.

Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Chrzanowie. Dnia 12 bm. odbyło się w Chrzanowie Walne Zebranie chrzanowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przy bardzo licznym udziale członków.

Obrady rozpoczął prezes oddziału Stanisław Polaczek przemówieniem, w którem przedstawił działalność Towarzystwa za czas ubiegły i program dalszej działalności w najbliższej przyszłości.

Zgromadzenie przyjęło następnie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie kasowe, przedłożone przez skarbnika Jana Furdzika, poczem na wniosek referenta komisyi rewizyjnej Józefa Kielskiego, udzielono zarządowi absolutoryum i wyrażono uznanie skarbnikowi za należyte prowadzenie ksiąg i skuteczne usiłowania celem ściągnięcia zaległości.

Kulminacyjnym punktem obrad była dyskusya nad projektem pragmatyki służbowej dla nauczycieli, ogłoszonym przez Zarząd Główny P. T. P. Zabierali głos: J. Rąb, Fr. Terlecki, K. Rapkiewicz, J. Furdzik, Dr K. Smoleń, Dr K. Woynarowski, K. Bąk, K. Płonka, J. Kielski, przewodniczący i inni. W rezultacie poczyniono pewne nieznaczne poprawki i wyrażono ogólne życzenie, aby w osnowie całej pragmatyki wszelkie wyrażenia podobne jak: kwieskowanie, sustentacya, suspenzya — zamienić na czysto polskie.

Z porządku dziennego nastąpił wybór 3 członków Zarządu w miejsce wylosowanych na sesyi Zarządu w dniu 31 stycznia 1911. Na wniosek rejenta K. Bąka wybrano przez aklamacyę: Annę Dietrich, Jana Rąba i Dra Kaz. Woynarowskiego.

Wreszcie Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie następujące wnioski:

a) Wniosek Dra K. Woynarowskiego: Walne Zebranie członków chrzanowskiego Oddziału P. T. P., uznając przeniesienie pp. Greisów (kierownika szkoły i nauczycielki) z Żulina na gorszą i nieodpowiednią dla nich posadę w Rzędzianowicach za wyrządzoną tym bojownikom polskiej kultury ciężką krzywdę, protestuje uroczyście przeciw temu zarządzeniu „polskich“ krajowych władz szkolnych i poleca zarządowi aby o treści niniejszej uchwały zawiadomił Prezydyum Zarządu Głównego P. T. P. celem zakomunikowania protestu c. k. Radzie szkolnej krajowej, Kołu polskiemu oraz ministerstwu wyznań i oświaty.

b) Wniosek Dra Woynarowskiego, Bąka i Rąba: Walne Zebranie uznając niezbędną konieczność utworzenia szkoły średniej w Chrzanowie, uchwala jednomyślnie podjąć myśl zorganizowania takiej szkoły i poleca zarządowi oddziału aby w porozumieniu w Kołami T. S. L., Oddziałem okręgowym T. O. L (w Krzeszowicach) oraz gniazdami Sokolemi w powiecie chrzanowskim, zawiązał jak najrychlej „Towarzystwo szkoły średniej w Chrzanowie“.

c) Wniosek K. Płonki: Walne Zebranie poleca Zarządowi Oddziału, aby wniósł należycie umotywowaną petycyę do Rady szkolnej krajowej o przeniesienie wszystkich miejscowości w powiecie chrzanowskim z IV klasy płac do III z chwilą, gdy uchwała sejmowa otrzyma sankcyę.

Samobójstwa na prowincyi. W lesie kolanowskim pod Bochnią znaleziono 8 marca zwłoki około 50 lat liczącego mężczyzny, który popełnił samobójstwo przez powieszenie. Dokonał tego zapomocą chustki od nosa, przywiązawszy ją do sosny opodal drogi stojącej. Gdy spostrzeżono wisielca dano znać do wójta gminy Kolanowa, który udawszy się ze świadkami na miejsce stwierdził, że denat wisiał już kilkanaście godzin.

Nie zauważono na zwłokach żadnych śladów gwałtu, wobec czego wykluczona jest możliwość zbrodniczego czynu. Przy rewizyi ubrania znaleziono tylko paszport podróżny, wystawiony na nazwisko Szymona Zięby z Lipnicy murowanej.

Z Gwoździca donoszą, że zastrzelił się tam młody adwokat Dr Fryderyk Kornfeld. — W ubiegły wtorek zaprosił do siebie oficyanta Z na herbatkę. Czekając na podanie herbaty, miał Dr Kornfeld, wedle opowiadania oficyanta, wyjąć z zanadrza jakiejś pudełko, w którem znajdowały się dwa browningi i tak nimi nieostrożnie manipulował, że padł strzał śmiertelny, który powalił Kornfelda na ziemię. Natychmiast uwiadomiono o wypadku tutejszą prokuratoryę, a na miejsce czynu wyjechała komisya sądowo-lekarska.

Lekarze skonstatowali, że strzał padł w głowę z poza lewego ucha, a kula wyszła czaszką nad prawem uchem. Sędzia śledczy robił na miejscu dochodzenia przez 3 dni.

Rezultaty: denat w tym samym dniu podjął od stron znaczniejszą gotówkę (około 1.000 kor.), której przy nim nie znaleziono; zdaje się więc, że albo ktoś go zabił, aby opanować gotówkę, albo też zastrzelił się przypadkowo, a ktoś skorzystał z zamięszania i obrabował trupa. Samobójstwo z umysłu jest wprost wykluczone, gdyż w kancelaryi zostały akty sądowe przez niego napisane, na które dopiero wieczorem przyniósł ze sobą stemple z miasta, jakoteż pozostał jeszcze niewysłany list do matki, w którym pisał, że mu się dobrze powodzi.

Ze świata.

Dar cesarza dla królowej włoskiej wysłany został w dniu 13 b. m. do Rzymu. Cesarz ofiarował królowej Helenie parę pięknych koni, które odstawiają do Rzymu: sekretarz dworu cesarskiego Otto Burger i rotmistrz gwardyi przybocznej Franciszek Adamowicz de Csepin.

Żydzi na Węgrzech. Wedle urzędowej statystyki za r. 1909 na Węgrzech mieszka 950.352 żydów, a wedle spisu ludności za r. 1910 liczba ta dojdzie do 1 miliona. Charakterystyczne jest, że każde dziesiąte małżeństwo żydowskie jest mieszane, tj. albo narzeczony jest żydem, a narzeczona chrześcijanką, albo odwrotnie.

Aresztowanie fałszerzy monety. Z Steinamanger donoszą o aresztowaniu przez tamtejszą żandarmeryę dwóch kobiet, trudniących się puszczaniem w obieg fałszywej monety po wsiach. Przy dochodzeniach okazało się, iż kobiety należały do bandy fałszerzy, trudniącej się od paru lat wyrobem dwukoronówek i pięciokoronówek. Aresztowano cztery osoby, podejrzane o udział w fałszerstwie.

Clemenceau odbyć ma w kwietniu wycieczkę go Dalmacyi i zatrzyma się dłużej w Spalato. Podróż tę przedsiębierze Clemenceau w celu zapoznania się ze skarbami sztuki, jakie posiada Dalmacya.

Nekrologia. Dnia 13 marca zmarła w Okocimiu 7-letnia Zosia Fischingerówna, córka technicznego kierownika browaru okocimskiego. Śmierć ukochanej córki dotknęła ciężko rodzinę pp. Fischingerów, Nadachowskich, Jasińskich w Łoniowach, którym zasyłamy serdeczne wyrazy współczucia.

Anna Klimałowa, żona emerytowanego kierownika szkoły ludowej, zmarła 13 b. m. w 73 roku życia w Myślenicach. Pogrzeb odbędzie się 15 b. m. popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Nieznajomy tancerz“.
Środa. „Legenda z Erynu“.
Czwartek. „Wesele“.
Piętek. „Król“. kom. w 4. aktach.
Sobota „Hipolytos-Fedra“.
Niedziela popoł. „Szklana góra“.
Niedziela wieczór. „Hipolytos-Fedra“.
Poniedziałek. „Książę małżonek“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek „Krowoderskie zuchy“.
Środa. „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek. „Krowoderskie zuchy“.
Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Sprawa kobiet“.

Kronika literacko-artystyczna.

„Straż Polska“, organ zasłużonego pod względem narodowym Towarzystwa „Straży Polskiej“ w Krakowie i „Polskiej Ligi Narodowej“ we Lwowie, wychodzący od Nowego Roku pod redakcyą Dra Kazimierza Lubeckiego (po ustąpieniu red. Kazimierza Bartoszewicza) przedstawia się bardzo korzystnie zarówno pod względem kierunku, jak pod względem doboru artykułów. Leżą przed nami trzy numery tego miesięcznika za pierwszy kwartał b. r.

Pod względem układu pisma zaprowadzono przejrzysty podział na część, poświęconą wspomnieniom dziejowym i na sprawy dzisiejsze. — W tym drugim, obszerniejszym dziale umieszczane bywają najprzód artykuły na temat ogólny, następnie zaś takie, które dotyczą w szczególności zaboru austryackiego, pruskiego, rosyjskiego, Polonii amerykańskiej i rodaków na tułaczce. Potem następują nader żywotne wiadomości ekonomiczne, przemysłowe i handlowe, pod wspólnym napisem: „Z naszego przemysłu i bojkotu“, dalej kronika, przeważnie z życia Towarzystwa, lecz także zawierająca bystre i satyryczne spostrzeżenia z ruchu w społeczeństwie; potem odezwy „Straży“ i komunikaty Ligi, często godne powszechnej uwagi, ważny dział pt. „Placówki“ tj. miejsca do objęcia przez Polaków, zwłaszcza w okolicach zagrożonych przez narodowych nieprzyjaciół, „Kącik językowy“ w obronie czystości naszej mowy ojczystej, wreszcie przegląd piśmiennictwa, a tu i ówdzie iskry patryotycznego humoru i aforyzmów.

Styczniowy numer „Straży“ poświęcony jest powstaniu 1863 r., lutowy pamięci królowej Jadwigi, marcowy zaś uczczeniu Tadeusza Kościuszki.

Z pomiędzy obfitych i gorących miłością Ojczyzny prac, drukowanych w „Straży Polskiej, wymieniamy przynajmniej następujące:

Dra Józefa Bogdanika szkic monograficzny o Białej, przedstawiający dzieje i obecne położenie tego ogniska polskiego na kresach zachodnich. Jest ono przykładem martyrologii narodowej, lecz i niespożytej tężyzny. Rzecz pisana ze znawstwem sprawy, gdyż autor spędził tam dziesiątki lat, biorąc czynny udział w życiu obywatelskiem. Również uwagi prof. Michała Magiery o Śląsku cieszyńskim celują znajomością rzeczy i niezwykłym temperamentem patryotycznym. P. Józef Heynar zamieścił parę oryginalnych i ciętych artykułów o spisie ludności na kresach zachodnich, o germanizacyi i czechizacyi, a szczególnie o prasie renegackiej. Wogóle znajdujemy w „Straży“ znakomite oświetlenie kresów zachodnich. Prof. Tadeusz Grabowski pięknie rozwija „Nasze hasła“, któremi po mickiewiczowsku są: ojczyzna, nauka, cnota. P. Helena Romer daje interesujący, acz bolesny obraz separatystycznych dążeń litewskich. Prof. Czesław Odrowąż Pieniążek w szeregu głęboko pomyślanych powiastek „Tak bywało i tak bywa“ gryzie sercem niezaradność i fanfaronadę polską w przeciwstawieniu do przebiegłości i wyrachowania żydowskiego i niemieckiego. Dr Kazimierz Lubecki pisze entuzyastyczne artykuły wstępne o najwznioślejszych momentach historycznych, wysnuwając rady na teraz; wśród jego utworów poetyckich jest umieszczony w „Straży“ „Hymn Polaków w Ameryce“, przyjęty przez pierwszy polski Kongres Narodowy w Waszyngtonie, a razem z dziarską polonezową melodyą prof. Stanisława Bursy dosyć już rozpowszechniony w Ameryce. Znana poetka Jadwiga Strokowa zamieszcza prześliczne opowiadania powstańcze i kościuszkowskie. Prócz tego spotykamy w „Straży“ artykuły lub fejletony Z. Korczyńskiej, M. Czerszykównej, B. Krzysztofowicza, B. Rozmarynowicza (o wychowaniu obecnem młodzieży), Dra L. Caro (o zawiści partyjnej) i wiele innych.

Dobrze też jest obsadzony dział o Polonii amerykańskiej, w którym poruszono parę kwestyi, wcale u nas nieznanych, a doniosłych dla naszej „czwartej dzielnicy“. Niemniej ciekawe są dane o Polakach w Szwajcaryi, Francyi, Turcyi itd.

Świetne i starannie zebrane wskazówki o bojkocie i o rodzimem wytwórstwie, które stanowią oddzielną rubrykę w każdym Nrze „Straży“, są unikatem w swoim rodzaju.

Czasopismo „Straż Polska“ usiłuje naprawdę stać na straży sprawy narodowej, kultury polskiej, zupełnie bezstronnie szerząc uświadomienie narodowe, popierając swojskie gospodarstwo itd. Wolno więc spodziewać się, że pismo to rozpowszechni się w domach polskich, tem łatwiej, że prenumerata przystępna: 3 K rocznie. Adres: Kraków, Floryańska 1.

Ze sportu.

Wyścigi kłusowe. Sezon wyścigowy rozpoczął się w Wiedniu w niedzielę za Rotundą. — W dniu tym stadnina Wolska (Krzeszowicka) święciła szereg tryumfów. Bieg wstępny 2200 koron, 2200 m. wygrał 4-letni „Grom“. Nagrodę przychowku dla 3-letnich ogierów 6000 K, 1609 m. wygrał „Herold“, a „Hela“ 3-letnia klacz tej stadniny była drugą w wyścigu o nagrodę przychowku dla klaczy.

Sport piłkowy. W niedzielę rozegrano w Wiedniu szereg zawodów pomiędzy klubami znanemi także w Krakowie. Wyniki były następujące: „Association“ przeciwko „Atletykom“ 12 : 1; „Rapid“ przeciwko „Vienna“ 2 : 1; „Rudolfshügel“ przeciwko „Cricketerom“ 3 : 0; „Simmering“ przeciwko „Wiktorii“ 3 : 1.

W Budapeszcie wiedeński „Sport Klub“ grał z „Testgyakorlot“ 2 : 2.

W Pradze „Slavia“ przeciwko „Meteor“ 9 : 1; „Praga VII“ przeciwko „Smichowowi“ 2 : 0; „Sparta“ przeciwko „Olimpii“ 3 : 2.

Krakowski sezon piłkowy rozpocznie się prawdopodobnie w przyszłą niedzielę.

Dział ekonomiczny.

Kursa rolnicze w Bialskiem. W miesiącach styczniu i lutym b. r. odbyły się 3 kursa rolniczo-hodowlane i weterynaryjne w powiecie bialskim w Jawiszowicach, Bystrej i Osieku, za staraniem Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Wykłady wygłaszali pp.: Adolf Poniński, prezes Towarzystwa rolniczego i Zarządu powiatowego Kółek rolniczych „O żywieniu i pielęgnowaniu bydła“ i „o rachunkowości“; Dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, „O zakładaniu sadów, o pielęgnowaniu i uszlachetnianiu drzew owocowych, o zbiorze i przechowywaniu owoców, o handlu owocami“; Stanisław Kostka, profesor szkoły rolniczej, „O obchodzeniu się z nawozem stajennym w oborze i na gnojarni, o odpowiedniem jego użyciu w polu, o nawozach zielonych i sztucznych, o uprawie roślin pastewnych, o melioracyi łąk“; Wiktor Tabeau, „O stowarzyszeniach w zastosowaniu do potrzeb rolników“; Dr Zagaja, lekarz weterynaryjny, „O pomocy w nagłych wypadkach chorób zwierzęcych i o pomocy przy porodach z demonstracyami za pomocą obrazów świetlnych i tablic i o chowie drobiu“.

Kurs w Bystrej trwał od 6—8 lutego włącznie, w Osieku od 20 do 22 lutego. (O kursie w Jawiszowicach pisał już „Głos Narodu“ w swoim czasie). Liczba słuchaczy wynosiła w Bystrej od 50—70, w Osieku od 90—120.

Na kurs byli przyjęci tak członkowie Towarzystwa rolniczego jakoteż Kółek rolniczych, jak gospodarze i gospodynie nienależące do żadnej organizacyi rolniczej.

Na kurs w Bystrej uczęszczali gospodarze z gmin: Bystra, Wilkowice, Buczkowice, Szczyrk i Salmopol. Na kurs w Osieku, dostarczyły słuchaczy gminy: Osiek, Polanka Wielka, Poręba Wielka, Witkowice, Głębowice (powiat wadowicki).

Zaznaczyć należy, że kursa w Bystrej i Osieku odbywały się w porze bardzo nieprzyjaznej, albowiem w czasie kursu w Bystrej panowały wielkie mrozy i zamieci śnieżne, które utrudniały przybycie na kurs. Kurs w Osieku wypadł również na czas słotny i brzydki, przez co rolnicy z sąsiednich gmin mieli bardzo utrudnione uczęszczanie. Mimo to liczba uczestników stopniowo wzrastała na jednym i drugim kursie.

Liczba kobiet uczęszczających na kursa dochodziła w Bystrej do 30, w Osieku do 15. Że na kursie w Bystrej była tak pokaźna liczba niewiast, tłómaczyć to trzeba tem, że mężczyźni z tej okolicy pracują w większej części w okolicznych fabrykach, a żony ich zajmują się gospodarstwem rolnem.

Na wszystkich kursach rolniczych, urządzonych w bieżącym roku, jakoteż w poprzednich latach skonstatowano, że kursa dla małych rolników są bardzo pożądane i korzyści z nich są o wiele większe, niż z jakiejkolwiek innej formy szerzenia wiedzy rolniczej. Ani czasopismami, ani książkami, nauki rolnictwa niemożna tak prędko wśród włościan rozszerzyć, jak żywem słowem. Na kursach bowiem każdy wykładany przedmiot był poddawany szczegółowej krytyce i dyskusya na temat wykładanych przedmiotów wykazywała, że włościanie są w stanie objąć pamięcią nawet kilkugodzinny wykład i powtórzyć z niego poszczególne ustępy, a w kwestyach wątpliwych żądają wyjaśnienia i obszerniejszego pouczenia.

Powodzenie kursów zawdzięczyć należy też przystępnym i do umysłu małych rolników zastosowanym wykładom, za co pp. prelegentom wyrażono ogólne uznanie i podziękowanie, a także Duchowieństwu i nauczycielstwu z Bystrej i Osieka, którzy przez słowa zachęty i osobisty udział zaakcentowali potrzebę kursów rolniczych.

P. Poniński przy zakończeniu kursów w imieniu Towarzystwa rolniczego przyobiecał czynić starania, aby kursa rolniczo-hodowlane urządzać i w następnych latach, a za przedmiot wykładów będą brane coraz inne tematy, mające związek z nauką rolnictwa.

TELEGRAM. Karty do gry

wyrobu kraj. we Lwowie, z pierwszej gal. Fabryki artyst. i trwale wykonane, są wszędzie do nabycia.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza Ł. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki francuskie, włoskie, hummary, łosoś marynowany i wędzony, pstrągi i inne konserwy rybne
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.

Szczepy owocowe-
Już czas zamawiać! 176 9 3
Jabłonie, grusze, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp.
CENNIKI wysyłam darmo i opłatnie!
E. Ukłański, Kraków.

Potrzebna 324 7 3
ASYERKA
...lona z kaucyą w Cukierni Lwowskiej
. **Michalik** Floryańska l. 45.

Potrzebny 316 7 3
UFETOWIEC
...ony w tym zawodzie w Cukierni Lwowskiej
. **Michalik** Floryańska l. 45.

Potrzebny cukierniczy
BJEKT sklepowy
w Cukierni Lwowskiej 324 7 3
. **Michalik** Floryańska l. 45.

Kobieta która dba o pielęgnowanie zdrowej cery, — szczególniej zaś gdy pragnie usunąć piegi, uzyskać delikatną miękką skórę i białą cerę myje się tylko **mydłem liliowem** z Konikiem. (Znak ochronny konik). Bergmanna & Co., Tetschen a. E. — Sztuka po 80 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perf.
174 40 1

„WEŁNY"

Ostatnie **nowości wiosenne**
na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy
Już nadeszły.
Marya Prauss,
Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.
Ceny konkurencyjne.

Zbogacić się

lub przynajmniej przyjść do dobrobytu może łatwo każdy, stosując najnowszy system oszczędności. — Prospekta bezpłatnie. — Zapytania przesyła S. Horvat, Budapest, V., Bathory utca 5. Part, 316 10 2

Najlepszą
dalekonośną broń myśliwską
dostarcza
I. NOWOTNY, Praga,
Ferdinanda 38, III. (Austrya).
Polski cennik przy powołaniu się na „Głos Narodu" wysyłam bezpł.

Kapitał akcyjny K. 15.000.000. Fundusz rezerwowy K. 2.500.000.

FILIA
ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV v HRADCI KRÁLOVÉ

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY.

Wkładki: K. 40.000.000.

otwartą została

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Telefon Nr. 2063.

Eskont weksli. **Inkaso w kraju i zagranicą,** wykonywanie zleceń giełdowych, przyjmowanie wypłat na obce miejsca, akredytywy. **Zakupno** i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, walut. Zaliczki na papiery wartościowe.

Przyjmowanie wkładek na rachunek bieżący i na książeczki wkładkowe.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka
3.10 metrów długości
na kompletny garnitur męski
(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy
Fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof in Brünn.
Cenniki darmo i opłatnie.
Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.
Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stało jaknajtańsze ceny.** Ścisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

„HOTEL NARODOWY"

Kraków, ul. Poselska 22

po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Cena pokoi ze światłem i usługą
od 2 Koron wzwyż.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.
Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach
Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

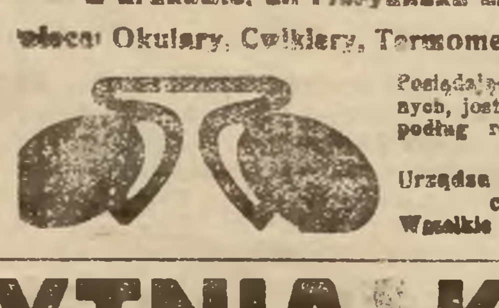
NIKT NIE CIERPI

chętnie na reumatyzm, podagrę, newralgię, odmrożenia i t. d., a jednak są jeszcze ludzie, którzy poprostu są za leniwi, aby sobie sprawić skuteczny, przez lekarzy zalecany środek
CONTRHEUMAN znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.
do szybkiego uśmierzenia i uspokojenia dolegliwości, do rozprowadzenia opuchnięć i przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia uczucia świędu. Działa zdumiewająco skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub okładach;
1 TUBKA 1 KORONĘ.
WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY W APTECE **B. FRAGNERA** C. K. DOSTAWCY DWORU, PRAGA-III. Nr 203.

1451	Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba	franco
	" " " " 5·— 5 tub	
	" " " " 9·— 10 tub	

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach. W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

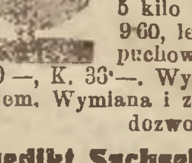
L. TOMASZKIEWICZ
OPTYK I MECHANIK
w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), Telefon 309.
Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, barometry, Lornetki pryzmowe



Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.
Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.
Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA
M. TELESZNICKIEJ
PRZY ULICY SW. JANA L. 2.
I. PIĘTRO, RÓG LINII A-B
Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór, Sekretarek, Łóżek w stylu „Bidermajer", Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Nerwowi
chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na bezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę; epilepsyę, powinni pić codziennie
Rosen'a „Teon"
(herbata posilająca i odżywcza)
1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal. więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0



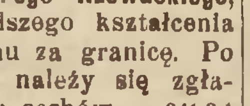
Tanie czeskie pierze (do łóżek)
5 kilo świeżego, dartego K. 9·60, lepsze K. 12·—, białego puchowo-miękkiego, dartego K. 30·—, K. 36·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana i zwrot za opłatą porta dozwolona. 1569 16 1
Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284
koło Pilzna Czechy.

Wyszło z druku Prof. Dr M. Perty p. t.
„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".
Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Zgubiono
złoty damski zegarek. Uczciwy znalazca otrzyma 10 koron, po które ma się zgłosić do biura Zarządu głównego T. S. L. Floryańska 15. 343 1

Dla czeladzi przemieślniczej
Arcybractwo Miłosierdzia wysłało cyrkularz do przełożonego cechów rzemieślniczych w Krakowie, z wyszczególnieniem warunków, **otrzymania stypendyów im. ś. p. X. Biskupa Łętowskiego i ś. p. Walerego Rzewuskiego,** na wyjazd dla dalszego kształcenia się w swoim fachu za granicę. Po bliższe informacye, należy się zgłaszać do właściwych cechów. 341 3 1

Arbenza brzytwy bezpieczeństwa



są najdoskonalszemi i najpewniejszemi brzytwami, Cieszą się 20-letnią sławą światową co do jakości. Ostrze ich kute, artystycznie i ze znajomością rzeczy opracowane, a każde z nich pod gwarancyą lepsze i trwalsze usługi oddaje, aniżeli tuziny innych cienkich elastycznych i maszynowo wykonanych brzytew z blachy stalowej. Patent, przyrząd ochronny jest zdumiewająco prosty i wygodny i jest jednym z najdonioślejszych praktycznych wynalazków czasów nowożytnych, Arbenza brzytwa nie drapie, nie skrobie i nie zdziera skóry, Kupno jej oznacza wygodę i komfort, oraz oszczędność grosza i czasu. — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach, Uważać na znak: d.A Arbenz, Jougne, Doubs, 151 529 4

Mleczarnia parowa
w jednym z większych miast Galicyi zachodniej (mieszkańców 24000)
do wydzierżawienia.
Bliższych informacyi udzieli pan Władysł. Walter w Świdulku poczta Łukowica via Stary Sącz. 319 3 2

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu

Baczność!!

Poszukuje się ajenta
podróżującego dla rozprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi, za prowizyę. Wymagana kaucya 4000 Kor. w gotówce lub odpowiednia gwarancya. 336 6 2
Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „LITURGIA" Krosno.

KAMIL BAUM
w TARNOWIE.
Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.
Znakomicie gumowane.

Biedny uczeń gimnazyum,
poszukuje lekcyi z klas normalnych za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: Stajdo Jan ul. Smoleńsk l. 25. parter na prawo. 481 4 3



Kwiatowa woda kolońska
Jul. Józefowicza
odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.
Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.
W Krakowie u Reima i Sp. linia A-B, u J. Hanaka Szewska l. 5, u Fr. Zopotha Sienna l. 12, oraz w innych perfumeryach i drogueryach.

Poszukuje się na wieś
samodzielnego piekarza
kierownika z kaucyą 500 kor. do prowadzenia piekarni. Posada do objęcia w każdej chwili. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya chrześcijańsko-włościańskiej udziałowej Spółki piekarskiej w Łoniowach, poczta Porąbka Uszewska, stacya kolejowa Słotwina-Brzesko. 317 3 2

Dla sklepów [illegible]
poleca 249 9 1
Kawy palone **z własnej elektrycznej palarni** niezwykle wyborne kilo po K. 3·20. 3·40, 3·80, 4·00, 4·80 K.
HURTOWNY HANDEL
Jakóba Piekły w Podgórzu
5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. — Także utrzymuję Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.



Piekarnia

dobrze rentująca się w okolicy Krakowa, jest zaraz pod bardzo dogodnymi warunkami do wydzierżawienia. Wiadomość J. B. Administr. „Głosu Narodu".

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

ZAŁOŻONA W ROKU 1841.
Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:
MIÓD STOŁOWY LEKKI BUTELKA 1 kor. — MIÓD WYTRAWNY BUT. 1 kor. 40 h. — MIÓD ESSENCYA BUT. 2 kor. — MIÓD KASZELAŃSKI BUT. 3 kor. — MALINIAKI — WIŚNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY BUT, 1 kor. 20 hal. — MIÓD KURACYJNY BUT. 1 kor. 60 hal. — MIÓD KOPOWIEC BUT. 2 korony 40 hal, — MIÓD BERNARDY SKIBUT. 4 kor. — DERENIAKI.

Im. nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 25.